

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 3

28 czerwca 2013

W swym „Dzienniku bałkańskim” znalazłem niedawno zapis rozmowy z Zoranem Anđelkovićem. Nasze spotkanie odbyło się w maju 2005 roku, kiedy Anđelković zajmował stanowisko wicespikera Skupštiny Serbii, a jednocześnie pełnił obowiązki Sekretarza Generalnego Socjalistycznej Partii Serbii. Slobodan Milošević jeszcze wówczas żył i rozprawa sądowa przeciwko niemu znajdowała się w okresie szczytowym. W tym czasie Hagę odwiedzili wybitni rosyjscy politycy i wojskowi, którzy dobrze znali Slobodana Miloševicia. Odwiedzali oni wówczas Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii, aby światowa opinia publiczna mogła dowiedzieć się z pierwszych rąk o tym, co naprawdę miało miejsce w Jugosławii w okresie sprawowania władzy przez Slobodana Miloševicia. W trakcie tamtej rozmowy ze mną Anđelković był maksymalnie szczery i mówił o tym, co dotychczas interesuje serbską opinię publiczną.



ZORAN ANDELKOVIĆ

– Jak, Pana zdaniem, toczy się rozprawa sądowa w sprawie Slobodana Milosevicia? Czy w Serbii ten proces jest uważnie

śledzony?

– Nasza rola w tej rozprawie sprowadza się do tego, że udzielamy pomocy organizacyjnej i wsparcia finansowego dla tych, którzy zgodzili się do udziału w rozprawie w charakterze świadków po stronie Milosevicia. Pracując w ścisłym kontakcie z organizacją pozarządową „Swoboda” wynajdywaliśmy świadków, wspieramy ich w trakcie ich pobytu w Hadze. Na tym polega nasze poparcie dla eksprezydenta Jugosławii. Co dotyczy rozprawy sądowej w Hadze jako takiej, to uważamy, że Milosević ma prawo do samodzielnego wybierania sposobów swej obrony. Postanowił, że nie będzie korzystać z pomocy adwokatów. Pragnie on, aby fakty historyczne dotyczące wydarzeń z lat 1990-2000 dotarły do opinii publicznej w jego własnej wersji, nie zaś poprzez adwokatów. Tylko Slobodan Milosević, który kierował Jugosławią w tamtych latach, może przedstawić pełną wizję wydarzeń na Bałkanach w tamtym okresie. Zakładam, że liczne fakty, o których wie Milosević, nie są specjalnie mile widziane w Hadze. Dla sędziów, zajmujących najczęściej stanowisko antyserbskie, którzy chcą w osobie Milosevicia potępić cały naród serbski, te dane jawnie nie są pożądane. Całą prawdę o tym, co działo się zarówno w Serbii, jak i w Chorwacji, w Bośni, w Kosowie zna tylko Milosević, i to z niuansami, o których na Zachodzie w ogóle stara się teraz nie mówić.

– Hagę odwiedzili ekspremier Związku Radzieckiego Nikołaj Ryżkow, były premier Rosji Jewgienij Primakow i generał Iwaszow, aby wystąpić po stronie oskarżonego. Czy złożone przez nich zeznania wywrą wpływ na przebiegu rozprawy sądowej w sprawie Slobodana Milosevicia?

– Jest to bardzo ważne, że takie znaczące postacie polityczne, jak Nikołaj Ryżkow, Jewgienij Primakow i generał Iwaszow zabrali głos do międzynarodowego trybunału w Hadze. Samo stawienie się ich przed sędziami i prokuratorami, ich zeznania jako świadków mogą mieć bardzo ważne znaczenie dla pana Milosevicia. Sąd usłyszał opinię mężów stanu, którzy nie tylko

znają prawdę o tym, co miało miejsce w tamtych latach na Bałkanach, lecz również udzielali pomocy dla narodu serbskiego, gdy NATO w 1999 roku w ciągu 76 dni i nocy metodycznie podejmowało próby niszczenia naszego kraju z powietrza.

Pragnęlibyśmy gorąco, aby do Hagi przyjechali również Madelaine Albright i Bill Clinton, jak też ci ludzie, którzy wydawali i wykonywali rozkazy bombardowania „Tomahawkami” Serbii i Czarnogóry, zrzucania na ludzi i obiekty przemysłowe niewzbogaconego uranu, niszczenia mostów przez Dunaj, mordowania dziennikarzy telewizji belgradzkiej. Nie sposób wymienić wszystkich zbrodni popełnionych przez Amerykanów i ich sojuszników z NATO. Stany Zjednoczone czyniły wszystko dla dokonania podziału jednolitego państwa. Stało się to jeszcze na początku lat 90-tych, kiedy na Bałkanach dopiero rozpoczynały się procesy występowania ze składu federacji.

Dla nas jest bardzo ważne, aby do wiadomości opinii publicznej dotarły dane odnośnie negocjacji w Rambouillet w zimie 1999 roku. Przecież po tym, jak Amerykanie i przywódca albański Hasim Taci, który przed tym był zwykłym dowódcą połowym „Wyzwoleńczej Armii Kosowa”, praktycznie storpedowali proces negocjacyjny, NATO skierowało całą swoją potęgę przeciwko Związkowej Republice Jugosławii. Wobec tego zeznania amerykańskiego przedstawiciela specjalnego na Bałkanach Richarda Holbruka i ambasadora Rosji do specjalnych poruczeń Majorskiego są bardzo ważne zarówno dla Milosevicia, jak też dla naszej opinii publicznej.

Pragnę podkreślić ze szczególnym naciskiem ważne znaczenie zeznań złożonych w charakterze świadków przez Nikołaja Ryżkova, Jewgienija Primakowa i generała Iwaszowa. Właśnie oni poinformowali sędziów i opinię publiczną o tym, co naprawdę miało miejsce w regionie w latach 1990-tych. Pamiętamy, jak w marcu 1999 roku Primakow zawrócił nad Atlantykiem swój samolot, który leciał do Stanów Zjednoczonych, i wrócił do Rosji, gdy dowiedział się o rozpoczęciu przez lotnictwo

natowskie bombardowań Jugosławii. Ten odważny postępек polityczny znacznie nasilił rolę Rosji w oczach naszych ludzi. Uświadomiliśmy wówczas sobie, że Moskwa jest po stronie Serbów, i to dodało nam sił dla wytrzymania całego koszmaru tamtej wojny.

– Jak Pan ocenia działania premiera Vojislava Kostunicy i prezydenta Borysa Tadicia? Pan należy obecnie do opozycji. Co by było, gdyby Socjalistyczna Partia Serbii i jej sekretarz generalny Andjelković sprawowali władzę?

– Po ostatnich wyborach do parlamentu postanowiliśmy, że popierać będziemy partię Kostunicy, która w parlamencie znalazła się w mniejszości. Socjaliści i radykałowie powierzyli Kostunicy sformowanie rządu, który pracuje do dziś. Sformułowaliśmy kilka warunków naszej zgody na objęcie przez Kostunicę stanowiska premiera. Warunek podstawowy polegał na zmianie stosunków z międzynarodowym Trybunałem w Hadze. Nie znaczy to, że rezygnujemy ze współpracy. Pragniemy, aby była to cywilizowana współpraca: w pierwszej kolejności po to, aby dowiedzieć się całej prawdy o tym, co miało miejsce na Bałkanach, gdy toczyła się tu wojna. Jeden z naszych warunków dotyczył również generałów, którzy bronili Kosowa w 1999 roku, a przed tym bronili naród serbski na terytoriach byłej Jugosławii. Umówiliśmy się, że nie będą oni przekazywani do Hagi potajemnie, jak to było w przypadku Milosevicia. Wszyscy wiedzą, jak postąpił ze Slobodanem Miloseviciem były premier Zoran Dindić wiosną 2001 roku. Wówczas specnaz po prostu wykradł eks prezydenta Serbii i w tajemnicy przewiózł go do Hagi. W zamian za to Zachód zapowiedział Dindiciowi kredyty, ale nie dał ani grosza. Po prostu skasowano nam zadłużenia z czasów marszałka Tito. Jednakże mówiąc otwarcie, MFW nigdy nie egzekwował tych zadłużeń. Wychodzi, że Dindicia po prostu oszukano. Milosević jest już od trzech lat w Hadze, a Serbia otrzymywała znikomo małe kredyty. Ponadto, tylko na te projekty, które interesowały Brukselę.

Pragnę podkreślić ze szczególnym naciskiem, że Vojislav

Kostunica wykonuje wszystkie zobowiązania, jakich się powziął. Nie prześladuje generałów, których ekstradycji domaga się Carla del Ponte. W ciągu ostatniego półrocza 11 najwyższych rangą serbskich dowódców wojskowych dobrowolnie udało się do Hagi. Część z nich już udowodniła wobec sędziów swej niewinności i wróciła do kraju. Udało się nam również osiągnąć porozumienie o tym, że niektórzy oskarżani, których wina została udowodniona, staną przed sądem w kraju. Będą, naturalnie, ukarani. Najważniejsze jest jednak to, że uczyni to sam naród serbski. Już teraz w Belgradzie toczy się kilka rozpraw sądowych w sprawach związanych ze zbrodniami wojennymi popełnionymi na terytorium byłej Jugosławii.

Drugim warunkiem jest wprowadzenie zmian do „Ustawy o pracy”. Rząd Zorana Dindicia przeforsował w parlamencie dokument, który stworzył w Serbii sytuację krytyczną. Setki tysięcy ludzi wyrzucono na bruk bez odprawy. Nie tylko pozbawiono ich pracy, lecz również odmówiono wypłacania zasiłków z tytułu bezrobocia, odebrano im status socjalny. Socjalistyczna Partia Serbii przy poparciu ze strony Vojislava Kostunicy i większości w parlamencie przywróciła tym ludziom ich prawa. Teraz większa część ludzi zatrudnionych w zakładach, które mogą być zamknięte, ma prawo do odszkodowań pieniężnych i do przeszkolenia. Dla kraju, gdzie sytuacja gospodarcza jest nie sprzyjająca, jest to bardzo ważnym osiągnięciem.

Trzecie bardzo ważne porozumienie dotyczy tego, że Kostunica poparł zmiany w „Ustawie o prywatyzacji”. Położyliśmy kres „dzikiej prywatyzacji”, kiedy zmieniali się jedynie właściciele przedsiębiorstw i niczego nie robiono dla rozwoju przemysłu. Wobec tego naszą współpracę można uznać za pomyślną. Nie oznacza to jednak, że będziemy popierać Vojislava Kostunicę i jego ministrów we wszystkim. Obecnie trzeba pracować w sposób aktywniejszy dla wyprowadzenia kraju ze stanu tego nadzwyczaj głębokiego kryzysu gospodarczego, w jakim znaleźliśmy się wskutek sankcji gospodarczych ze strony Stanów Zjednoczonych i Europy. Jeśli obecnie nie będzie

zdrowej polityki gospodarczej, to Serbia pozostanie w tyle za wszystkimi sąsiadami na bardzo długi okres. Nie wolno dopuścić do tego. Mamy świetne rolnictwo, dobrze rozbudowany zespół energetyczny, niezły przemysł. Całkiem niedawno żyliśmy o wiele lepiej, niż Bułgarzy, Węgrzy i Rumuni. Obecnie oni wyrwali się do przodu. Może w interesie Unii Europejskiej leży uczynienie z nas nędzarzy, aby potem za bezcen odebrać to, co kosztuje liczne miliardy dolarów.

Co dotyczy prezydenta Borysa Tadicia i jego partii, to mogę powiedzieć szczerze, że nie popieramy polityki Tadicia. Tak samo, jak Tadić, opowiadamy się za integracją z Unią Europejską, lecz nie za wszelką cenę. Należy rozsądnie traktować reformy socjalne, nie zabierając ludziom ostatniego kawałka chleba. Co miesiąc podwyższane są ceny prądu, gazu, pieczywa. Ludność praktycznie nie ma już nic. Wobec tego naród wcale nie żyje lepiej teraz, kiedy wykiełkowała małutka nadzieja na przynależność do Unii Europejskiej. Popycha się nas w stronę Europy i Stanów Zjednoczonych i zapomina się o naszym głównym i bardzo ważnym partnerze – Rosji. Pamiętamy i jesteśmy wdzięczni waszemu krajowi, który zawsze wspierał Serbię i zbudował nas liczne ważne obiekty, których kosztem dotychczas utrzymuje się nasz przemysł.

– W jakiej mierze perspektywiczny jest aktualny związek Serbii i Czarnogóry, jak dalej potoczy się rozwój stosunków między Belgradem a Podgoricą?

– Socjalistyczna partia Serbii przeciwna była utworzeniu zjednoczenia państwowego Serbii a Czarnogóry. Inicjatorem tego był Javier Solana, który w 1999 roku był sekretarzem generalnym NATO i wszczął wojnę przeciwko Jugosławii. Aktualny premier Czarnogóry Milo Djukanović zrobił karierę polityczną na walce z Miloseviciem i Belgradem. Zawsze chciał być samodzielnym politykiem, który nie będzie podporządkowywać się nikomu. Obecnie stanowisko pana Djukanovicia jest o wiele słabsze, niż kilka lat temu. Tym nie mniej liczy on na poparcie ze strony Unii Europejskiej oraz Solany, którzy robią

wszystko, aby Czarnogóra została suwerennym państwem. Mogę powiedzieć z całym przekonaniem, że nasza partia, tak samo, jak nasi partnerzy w parlamencie, nie poprą wystąpienia Czarnogóry ze składu federacji. Bez tego ani Milo Djukanović, ani Czarnogóra nie potrafią uzyskać samodzielności.

– W ostatnich latach najbardziej zapalnym punktem na Bałkanach jest Kosowo. Praktycznie już nie ma tam ludności serbskiej, Albańczycy terroryzują bezradnych ludzi starszych, którzy po prostu nie mają gdzie wyjechać. Zmuszają Serbów do wyprzedaży ziemi za bezcen. Wszystko to dzieje się pod kontrolą ONZ. Nowy Jork nazywa misję pokojową w Kosowie jedną z najbardziej pomyślnych. Jednak w rzeczywistości świat jest świadkiem tego, jak stopniowo powstaje „Wielka Albania”. Nie można wykluczać prawdopodobieństwa, że jej stolicą zostanie Prisztina.

– Niestety, interesy USA w Kosowie i Czarnogórze mają na celu wspieranie nie jednoczenia się, lecz separatyzmu na Bałkanach. Obecnie nie jest tajemnicą, że Waszyngton w latach 1998-1999 otwarcie popierał organizacje muzułmańskie w Kosowie. Do prowincji nielegalnie przelewano setki milionów dolarów na utworzenie „Wyzwoleńczej Armii Kosowa”. To robili nie tylko niektórzy amerykańscy kongresmeni, lecz również szereg organizacji pozarządowych w Stanach Zjednoczonych . Obecnie jest to robione w sposób nie tak bardzo otwarty, lecz niektórzy politycy, którzy trzymali w ręku ster władzy za prezydenta Clintona, zakładają fundacje i poprzez nie pompują do Kosowa duże środki finansowe.

Jesteśmy przeciwko temu, aby status Kosowa był określony koniecznie w tym roku. Do tego należy działać w ramach ONZ i Rady Bezpieczeństwa ONZ . Pod tym względem bardzo ważne znaczenie ma stanowisko stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, Rosji i Chin. Nie należy zapominać o tym, że w rezolucji numer 1244, zatwierdzonej latem 199 roku, w ogóle nie ma mowy o suwerenności Kosowa. Proszę przypomnieć przykłady Hongkongu i Makao. Tam kwestię rozstrzygano w ciągu prawie 50 lat. Dlaczego więc nam proponuje się wyrzeczenie się Kosowa, gdzie

przez całe stulecia mieszkali Serbowie, gdzie znajdują się nasze świątynie prawosławne – aby przekazać go Albańczykom raz i na zawsze? Tylko dlatego, że popierają to Amerykanie? Oto jeszcze jeden przykład. Wojna w Bośni-Hercegowinie zakończyła się w 1995 roku. Obecnie jest tam również protektorat ONZ, lecz nikt nie mówił o tym, że Serbowie powinni mieć tam własne państwo, a Chorwaci –własne. Nie mówiąc już o muzułmanach, tak bardzo popieranych przez Stany Zjednoczone.

Autor: Konstantin Kaczalin

Zdjęcie: MediaCentar.rs

Źródło: [Głos Rosji](http://GłosRosji)